TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

CHAOS DZIECKIEM GŁUPICH. NADZIEJA CÓRKĄ MĄDRYCH

Michał Kmieć · 12 kwietnia 2025

Liczy się tylko rzeczywistość: to, co było, co jest i co będzie – dlatego „stary ład" upada.



Lęk przed upadkiem starego ładu zdaje się dziś być dominującą cechą liberalno-lewicowych elit i ich przybocznych – wykształconego na zachodnich uniwersytetach (nie-)tłumu, oświeconych na tyle, by oprzeć się wszelkim manipulacjom największego wroga „wolnego świata" – populizmu. Strach przed upadkiem „tego, co stare" pochłonie zapomnienie. Liczy się bowiem tylko rzeczywistość: to, co było, co jest i co będzie.

„Na początku był Chaos" – tak rozpoczyna swoją fenomenalną gawędę o mitologii Greków Jan Parandowski. I dodaje: „Któż zdoła powiedzieć dokładnie, co to był Chaos? Niejedni widzieli w nim jakąś istotę boską, ale bez określonego kształtu. Inni – a takich było więcej – mówili, że to wielka otchłań, pełna siły twórczej i boskich nasieni jakby jedna masa nieuporządkowana, ciężka, ciemna, mieszanina ziemi, wody, ognia i powietrza"[1]. Chociaż w tym fragmencie chaos zdaje się ciemną otchłanią, to jednak Grecy doszukiwali się w nim jakiegoś Sensu, Boga... Dziś, gdy stary ład upada, wyłaniający się z powierzchni chaos pozbawiony jest w optyce lewicowo-liberalnej jakichkolwiek zalążków nadziei i życia.

Nadciąga apokalipsa...

Eschatologiczne myślenie w kontekście zagłady ludzkości zdominowało myślenie „przemijających" elit. Z jednej strony już Hillary Clinton ostrzegała, że wygrana Trumpa a nie jej – będzie skutkować Armagedonem. W Polsce przez lata centroprawicowych rządów dotknięcie w jakikolwiek sposób konstytucji z 1997 roku miało skutkować upadkiem Polski. Ale nie tylko strach przed tym, co nie nasze, by nie powiedzieć trochę prześmiewczo, wykorzystując „ich" język – strach przed tym, co obce i nieznane, miał być owocem bohaterskiej walki ze złem. Także główny program pozytywny – przemiany świata – budowa Zielonego Ładu nosiła w sobie ten apokaliptyczny lęk. Z samego psychologicznego punktu widzenia można było skonstatować – ten model sprawowania polityki upadnie.

> Nie da się w świecie łacińskim zmieniać świat jedynie poprzez „walkę ze złem". W sytuacjach kryzysowych zawsze strach wśród ludu zostanie wyparty przez nadzieję na lepsze jutro. Nie pomogą tu żadne „wykształcone głowy" alarmujące, że jest ona złudna, że jest owocem projekcji „złych ludzi".

Ta postawa ma swój głęboki wymiar duchowy, który przenikliwie zauważył Gilbert K. Chesterton: Adam i Ewa, tracąc pierwotną niewinność, poznali dobro i zło. Współczesne elity zachowują się tak, jakby dobra w ogóle nie było[2] i stąd retoryka o obowiązku głosowania „na mniejsze zło".

Chaos, otchłań, dżungla – jakkolwiek byśmy nie nazwali tego stanu przejściowego między upadającym starym ładem a rodzącym się nowym, niesie ze sobą wiele zagrożeń, lęków, obaw. To czas niepewności, zagubienia i rodzącej się także wśród tych, którzy wspierali początkowo dążenia do zmian społeczno-politycznych pokusy Izraelitów, którzy po ucieczce z Egiptu chcieli doń powrócić z pustyni. Wielu konserwatystów chciało głębokiej korekty systemu zwanego demokracją liberalną. Chciałoby się rzec, że nie przewidzieli, iż to, co się dzieje za Oceanem, będzie tak głęboką (pokojową) rewolucją. Jednak chyba żadnej poważnej w duchu wartości narodowych i chrześcijańskich korekty tego systemu, z tymi elitami i na tych zasadach, po prostu nie dało się wykonać. Wielu w upadek ładu wciąż nie chce uwierzyć. A ci, którzy go widzą, przyjmują pozycję obronną, jak Izraelici. Czy można uzdrowić państwo polskie na bazie tej konstytucji, która dziś obowiązuje? Amerykański zwrot nie jest bynajmniej zwrotem ku polityce zewnętrznej, ale przede wszystkim wewnętrznej i wymusza na całym Zachodzie zadanie sobie właśnie takich pytań.

Dżungla międzynarodowa nie znosi próżni. Nie zadowoli się naszą niechęcią, naszym wewnętrznym, często jedynie emocjonalnym, bo podszytym lękiem, sprzeciwem. W 1789 roku Thomas Jefferson pisał do markiza de Lafayette'a: „koło wolności toczy się, jest w pełnym ruchu i przetoczy się przez cały świat". Spójrzmy na propozycję starego ładu. Czy znajdziemy tam jakikolwiek pozytywny pomysł na rozwiązanie obecnych problemów społecznych i gospodarczych?

> Wszystko, dosłownie wszystko, czym karmią nas od lat elity liberalne, to walka ze złem. Ekologia – walką z globalnym ociepleniem. Kultura woke – walką z dyskryminacją, nietolerancją, mową nienawiści. Wolność – to dziś coraz mocniej podporządkowanie się „wykształconym i oświeconym" przeciwko populistom i faszystom.

Rzeczywistość, ta, która nas otacza, zwykłych obywateli, nie tylko nie była znana z autopsji rosnącym w pychę liberałom, ale nie była nawet przedmiotem ich zainteresowania. Rodzące się pytania: co zrobić?, jak świat wygląda? – były w debacie nieobecne, a podskórnie wyczuwane pierwiastki opierania się ludzi przeciwko sztucznej inżynierii społecznej – niezauważane. Nawet większość politologów i socjologów była bardziej zainteresowana własnym światopoglądem, niż tym, co istnieje dookoła. Weźmy polski przykład. Osiem lat rządów Prawa i Sprawiedliwości, a po przegranych wyborach w telewizji wciąż można było usłyszeć osoby, u których przed nazwiskami stawiano artefakt „profesor", a którzy szermowali wciąż tę samą uproszczoną wersję rzeczywistości, którą można dziś usłyszeć także jako odpowiedź na pytanie dlaczego Donald Trump znów jest prezydentem. Brzmi ona tak: „ciemny lud został poprzez media społecznościowe zmanipulowany przez hordę populistów, którym przewodzą psychopaci". Ciemnota jest tu synonimem braku edukacji. Tak, te formułki są żywcem wyjęte z epoki Oświecenia.

> Czy rzeczywiście każdy wykształcony młody politolog, który bohatersko na tych samych mediach społecznościowych demaskuje demona populizmu, lepiej rozumie rzeczywistość polityczną, niż pięćdziesięcioletni przedsiębiorca spod Konina prowadzący duże gospodarstwo rolne od dwudziestu lat? Czas chaosu to czas twardego stąpania po ziemi, czas rzeczywistości a nie liberalnych marzeń i fantasmagorii.

Odrodzenie Obywatela?

Stary Ład tak mocno się wyzbył wszelkich pierwiastków życia, że umiera, zapadając się sam w sobie. Populizm jest tu najlepszym tego przykładem. Nie chodzi przecież tylko o to, że słuchając lewicowo-liberalnych mediów, człowiek ma potrzebę sprawdzenia, czy pod łóżkiem nie czyha na niego krwiożerczy populista, a za drzwiami jakiś patriarchalny troglodyta. Chodzi o prosty fakt, który tak dobitnie przekazał Feliks Koneczny: w cywilizacji łacińskiej siły polityczne rodzą się z siły społecznej, a nie odwrotnie[3]. Stosunek liberalnych elit do własnych obywateli coraz mocniej przypomina rosyjską pogardę – nieprzezwyciężalną wyższość nad tłuszczą. Stąd taki a nie inny przekaz J.D. Vance'a w Monachium – warto zaufać swoim obywatelom i ich wyborom, gdyż, jak pisał we wspomnianym liście Jefferson: „ludzie są jedynym pewnym oparciem dla zachowania naszej wolności". Na ironię, królujące w ostatniej dekadzie ideologie wyzwalające człowieka z jego natury, płci, duszy, z bycia człowiekiem, jako czegoś ograniczającego naszą wolność (*vide*ludzie, którzy twierdzą, że są kotami czy końmi, dopuszczani nawet na turnieje jeździeckie...), zwróciły się przeciwko tym, którzy byli przez nich wyzwalani. Wydaje się tu zasadne mówić o neomarksistach, gdyż tak jak Armia Czerwona „wyzwalała" Polaków, tak i Unia Europejska od lat próbowała wyzwolić własnych obywateli od rodziny, narodu czy parafii. Demokracja liberalna stanęła w miejscu, które nie tylko „nie istnieje", ale sama, próbując okiełznać, zwalczyć i stworzyć na nowo ludzką naturę, stała się otchłanią, chaosem na tyle pożerającym zwykłych ludzi, że ci po prostu postanowili nadać kierunek zmian o wiele głębszych, niż intelektualiści by chcieli. W takim właśnie – typowo klasyczno-chrześcijańskim ujęciu – mówimy o zachowaniu naszej wolności, tej wolności, która uwzględnia zarówno jednostkę, jak i naród, wspólnotę, te lokalne i te uniwersalne.

Jestem w stanie zrozumieć tych, którzy przed nadchodzącą niepewnością wołają o zawrócenie z powrotem do istniejącego porządku. Być może wiele w tym racjonalnych argumentów. Podobnie zachowywał

się Kościół za czasów bł. Piusa IX, choć już Leon XIII dokonał istotnych zwrotów w odpowiedzi na otaczającą go rzeczywistość, zwłaszcza słynną encykliką *Rerum novarum*. Wśród niektórych katolickich intelektualistów przemawia często argument, by dla zachowania pokoju i zgody społecznej nie ruszać tego ustroju, w jakim żyjemy. Także konserwatyści, przywiązani do prawa naturalnego, zwłaszcza starszej daty, wskazują, że konserwatyzm jest przede wszystkim obroną porządku i ładu politycznego, a nie kontrrewolucją.

> Pojawiająca się także na prawicy retoryka obawy przed powstaniem nowej oligarchii jest w najlepszym wypadku śmieszna. Skąd pomysł na to, że ludzie bardziej przestraszą się nowej, niż tej, która od dekad istnieje? Nowa zawsze może się zepsuć, ale jest nowa. Stara zaś jest już zgniła. Stary ład bez Boga może nie jest chaosem, ale dla wielu stał się miejscem, w którym jest „płacz i zgrzytanie zębów" (Mt 13, 42).

Ponadto mylą się ci, którzy w narodach widzą oszalały tłum atakujący porządek. Tak jak w USA przeciwko starym elitom zawsze do boju staje ich część, która „zdradziła" i stanęła po stronie ludu. Wydaje się, że chaos, aby był pokojowy i krótkotrwały, może być owocem jedynie zaakceptowania rzeczywistości i zachodzących zmian, a nie romantyczną walką z nimi o zachowanie *statusu quo*. August Cieszkowski w XIX wieku zauważył istotną cechę angielskiej arystokracji, która, choć jest bardzo zachowawcza (w znaczeniu obrony swoich interesów), to jednak gdy wybija godzina reform, przeprowadza je i wspiera[4]. Gwałtowna wymiana *deep state* i potężne reformy administracyjne kierowane przez Muska w DOGE są niewątpliwie rewolucją, ale pokojową. Jeśli europejskie elity postanowią stać się „konserwatywne" w takim znaczeniu, wciąż podchwytując marzenie Agnieszki Holland: „aby było tak, jak było"[5], nie zatrzymają się na Europejskiej Tarczy Demokracji. Dojdzie do większej kontroli, cenzury, do przemocy znanej z czasów Rewolucji Francuskiej, która jest zresztą ich „aktem stwórczym".

Nie lękajcie się!

Naród nie jest tylko tłuszczą, którą trzeba kontrolować, aby przypadkiem nie doszło do powtórki z 1933 roku. Już Arystoteles wskazywał, że siłą polityczną ludu jest nadanie kierunku zmian, które wymusza rzeczywistość. Jest on o wiele zdrowszy i rozsądniejszy od elit w sytuacjach granicznych. Także inne zadanie, bardzo zresztą zbieżne ze staropolskim republikanizmem, możemy w tym pierwiastku demokratycznym dostrzec. Pisze Cieszkowski: „prawdziwej arystokracji ani stworzyć, ani wskrzesić się nie da; ona się sama z siebie wytwarza, ona się znajduje, objawia, żyje i rozwija się samorodną siłą"[6].Żadna poważna zmiana społeczna w sposób pokojowy nie zajdzie bez „nowej arystokracji", silnych liderów, kompetentnych doradców i mądrych nauczycieli. Czy w retoryce o delegitymizacji ustroju III RP nie przebija się już głos „tych nowych"?

> Tak, chaos przyniesie swoje zagrożenia, tak – każdy nowy ład traci pewne zdobycze starego. Nie można mieć ciastka i go zjeść. Idealny świat nie istnieje. Świadomość tego wśród szukających nadziei na przyszłość istnieje. Poszukiwanie nadziei jest bowiem cechą ludzi mądrych.

Kuriozalnym jest stwierdzenie, niekiedy obecne wśród katolickich intelektualistów, iż jest możliwe zachowanie ładu i wolności przy tak głębokim pogwałceniu prawa naturalnego. Natura ludzka po prostu się buntuje. Trzeba się pogodzić, że „coś utracimy". Chodzi o to, by „coś zyskać", by „coś uporządkować". Chodzi o nadzieję.

Jako chrześcijanie nie możemy się zatrzymać na greckiej mitologii. Chaos nie jest źródłem życia. Chociaż oni intuicyjnie wyczuwali jakiś pierwiastek boski, to jednak był on dla nich czymś ciężkim i ciemnym. My zaś jednak wiemy, że jest Stworzyciel i że to On „unosi się nad wodami, mimo że ciemność jest nad bezmiarem wód" (Rdz 1, 2). Te kapitalne słowa Księgi Rodzaju każą nam w tych czasach „powrócić do początku", do tajemnicy Stworzenia – ona pierwsza przynosi ze sobą „słowo nadziei", Dobrą Nowinę. „Pesymistyczny reformator – pisze Chesterton – kładzie nacisk na dodatnie elementy, które ucisk zniszczył, optymistyczny reformator z zapalczywą radością wskazuje na dodatnie elementy, których ucisk nie zniszczył. Pierwszy jest zdania, że niewola zrobiła z ludzi niewolników. Drugi utrzymuje, że niewola nie zrobiła z ludzi niewolników"[7]. Czasy niepewności to zawsze odkrycie tego, co wokół nas, tego, co tak niszczone, wciąż trwa: własnej rodziny, Polski i Chrystusa. Liczy się bowiem tylko rzeczywistość: to, co było, to co jest i jest naprawdę ważne, a dzięki temu – to, co będzie. „Wtedy Bóg rzekł: «Niechaj się stanie światłość!» I stała się światłość. Bóg widząc, że światłość jest dobra, oddzielił ją od ciemności. I nazwał Bóg światłość dniem, a ciemność nazwał nocą. I tak upłynął wieczór i poranek – dzień pierwszy" (Rdz 1, 3-5). Nadzieja jest światłem. To ona zaczyna budowę nowego ładu.

---

[1] Zob. J. Parandowski, *Mitologia,* Warszawa 1984.

[2] Por. G.K. Chesterton, *Heretycy,* Warszawa-Zabki 2004, s. 28.

[3] Zob. F. Koneczny, *Cywilizacja łacińska. Państwo w cywilizacji łacińskiej. Zasady praw w cywilizacji łacińskiej,* Warszawa 2020, s. 92-93.

[4] Zob. A. Cieszkowski, *O izbie wyższej i arystokracji w naszych czasach,* w: *O drogach ducha. Wybór pism*, Kraków 2016, s. 514.

[5] Zob. https://wgospodarce.pl/opinie/22210-zeby-bylo-tak-jak-bylo-czyli-czego-aktorzy-i-rezyserzy-bronia-na-ulicach (dostęp: 13.03.2025 r.).

[6] A. Cieszkowski, dz. cyt., s. 487.

[7] G. K. Chesterton, *Charles Dickens,* Warszawa 2017, s. 180.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=QM1zT8-6-yI

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/chaos-dzieckiem-glupich-nacieja-corka-madrych/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć